

Odsłony wędrowki poety

Nie ma wątpliwości, że autor tomu pt. „Rozniecanie” – **Ryszard Wasilewski** czuje się osamotniony w otaczającym go świecie zdominowanym przez tzw. fakty medialne, choć aktywnie uczestniczy w nim swoją twórczością. Otacza go przysłowiowa „galaktyka wiadomości”, których nie jest w stanie do końca sprawdzić. Czuje się również jako uciekinier do światów alternatywnych, a ten rzeczywisty postrzega przez liczne maski, izolację i inne restrykcje związane z szalejącą pandemią. Odnosi wrażenie, że nie współgra z logiką tego świata, a szczególnie tą jego stroną, którą budują różni artyści: poeci, muzycy, rzeźbiarze, architekci. Treści jego utworów inspirowane faktami nieustannie emitowane i transformowane przez media, a właściwie mediosferę, która zdominowała kulturę duchową współczesnego człowieka.

W utworze pt. „notatki z odosobnienia” otwierającym tomik poeta pisze: (...) *rozczu-
lam się nad sobą / dopóki nie usłyszę / zobaczę
w obrazach / których nie mogę zatrzymać / jak
wielu nienasyconych życiem / ma pecha / bo
trafili tam gdzie jeden respirator / na czter-
dziestu / i ledwie zdążyć pomyśleć / czy będę
przyjści / w jakimś innym świecie //* (...).

Nie ma wątpliwości, że jedną z centralnych inspiracji poety jest niekończący się rachunek sumienia wzbudzany przez ciśnienie szalejącej epidemii, która obecnie kreśli horyzonty istnienia ogółu ludzi na planecie. Nieustannie w autorze pogłębia się tęsknota za realem, choć ma wątpliwości czy jest on osiągalny i kiedy się to stanie. W rezultacie zaczyna się bać otaczającego świata i siebie samego w nim zanurzonego. Zachodzące w nim zmiany postrzega jako tryumf „rozbuchanych technologii”, które na masową skalę używamy w naszym świecie, a które nieustannie kwestionują naszą tożsamość i zmuszają do czuwania nad nią, ale i do prób jej przebudowy.

W kolejnych wierszach opisuje swoje stany zwątpienia we własne istnienie oraz nasze człowieczeństwo. Uważa, że stajemy się podobni ptakom i ich zwyczajom. Momentami wydaje mu się, iż osiadł UFO i chce by być (...) *bez ukorzeń / przykleków / coraz bliżej /
do pragnień / i wciąż dalej od leków // aby po-
znać / bez wstydu / swoją nagość*.

Analizuje alternatywne znaczenia formuły: „myślę więc jestem”, ale *de facto* to poczucie bycia człowiekiem, członkiem ludzkiego stada budzi w nim fundamentalny niepokój, gdyż nie ma do niego „instrukcji obsługi”. Dokonuje również anatomii pór roku, głównie wiosny i jesieni, by się przekonać, że ich atrybuty są względne, a u ich podłoża bytowego słychać szum „rzeki przemijania”.

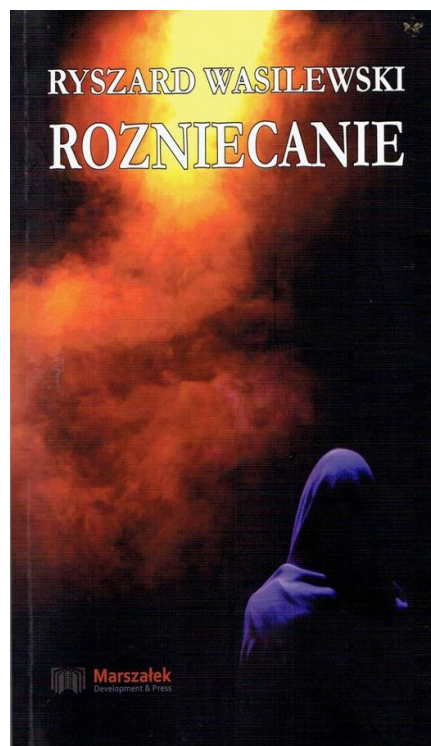
Życie w mieście, albo „życie miasta”, praktyki religijne stają się obecnie – w opinii autora – zaprzeczeniem ich ludzkiego sensu, bo

na wszystko jest przyzwolenie z równocześnie oprotestowaniem. Cały czas poeta szuka więc siebie oglądając swój byt od wewnątrz i od zewnątrz, ale również własnego domu, który został zredukowany przez okoliczności do zaspokajanie potrzeb typowo konsumpcyjnych, pozbawionych otoczki duchowej. To życie przesiąka „tymczasowością”, a więc twierdzi poeta, że dla ludzi obecnie potrzebna jest jakaś „nowa ekologia”, by adaptowali się do tych nowych stanów rzeczy w świecie. Skazani na wędrowkę po świecie musimy *ciągle od nowa / odnajdywać siebie*, choć jesteśmy zmęczeni sobą – konkluduje.

Poeta również analizuje nasz byt w perspektywie kosmogonicznej, ale równocześnie wspomina ideę „naszego wspaniałego (?) świata” i pyta: *coż więc po nas zostanie*, by odpowiedzieć: (...) *by tyle po nas/ile w innych/nie ulega przedawnieniu*. Dzieje się dlatego, gdyż życie ze swej natury to zagęszczanie i rozrzedzanie czasu i przestrzeni, zaś zegar odmierza nasze stawanie się w tym świecie.

Nie ma wątpliwości, że tomik Ryszarda Wasilewskiego – to ciekawy, inspirujący zbiór poezji, która jest również obecnie bardzo aktualna i może dawać szansę konstruktywnego odnoszenia się czytelnika do tego świata wokół nas, miotanego ciśnieniem pandemii. Wydaje się również, że poetyckie narracje autora zawierają również pewne elementy twórczości ponowoczesnej, gdyż odnosi się wrażenie, że mamy tu do czynienia z próbami gier znaczeniowymi, co niewątpliwie wzbogaca refleksję czytelnika.

prof. Ignacy S. Fiut



Ryszard Wasilewski, „Rozniecanie”. Redaktor: Szymon Gumienik. Projekt okładki: Sławomir Łuczynski. Wydawca: Marszałek Development & Press, Toruń 2020, s. 88.

„Wierszariusz słowiański” Izabeli Zubko

Jako że sam też jestem poetą, piszę ten swój zbiór wrażeń zastrzegając sobie, że jest to mój odbiór osobisty i subiektywny. Poprzez wiersze tomiku próbuję wejść w „pole psychiczne” podmiotu lirycznego, i zdekodować grę ukrytych znaczeń.

W małym stopniu korzystam tutaj z teoretyczno- i historyczno-literackiego warsztatu filologa, którym także jestem. Wiem jednak, że Autorka nad każdym wierszem długo pracowała, wszystko w nich jest dokładnie i bardzo starannie przemyślane, wszystkie elementy wstawione na swoje właściwe miejsca. To zobowiązuje także mnie do dużej precyzji wypowiedzi na temat formy i treści tego tomiku.

Ale też muszę w porę się zatrzymać, aby nie podpowiadać zbyt wiele, aby wyręczać Szanownego Czytelnika w indywidualnej pracy jego umysłu, wyobraźni i intuicji.

Najpierw więc to, co mi się rzuca w oczy w pierwszej kolejności. Dostrzegam, że Izabela Zubko odważnie podejmuje zdaloby się nieco porzuconą i zapomnianą nić literackich poszukiwań w słowiańskości i „duszy słowiańskiej”, która była popularna w okresie Młodej Polski i jeszcze w okresie międzywojennym. Wymieńmy tu mocno odstawione do lamusa nazwisko Tadeusza Micińskiego – i przede wszystkim wizyjną poezję Leśmiana... dorzucmy tu słowiańskie motywy w malarstwie Zofii Stryjeńskiej.

Te refleksje słowiańskie stają się tym ważniejszą, im bardziej kwestionowana i zagrożona jest nasza narodowa tożsamość, stojąca w obliczu roztopienia się w całościach większych, ponadpaństwowych i ponadnarodowych. Jest to zarazem pewien rzut oka na nasze dziedzictwo. Jest bowiem faktem, że rzymskokatolicka europejska kultura przyszła do nas tysiąc lat temu z zewnątrz, w ostrej konfrontacji z naszą własną pogańską przeszłością, zaszczerpiła nam elementy kulturowe wyrosłe na obcym gruncie, zmieniła nasze poczucie tożsamości. Stanowiła według określenia Oswalda Spenglera pseudomorfeę, rodzaj obcego przeszczepu. Pewne elementy słowiańskości zaczęliśmy odrzucać, innych się wstydzić jako „prymitywnych” i... o naszych słowiańskich korzeniach przypominało nam dopiero pracowite i intensywne słowiańszczyznawstwo XIX wieku. I do tej pory musimy te zapomniane korzenie rekonstruować z rozbitych okruszków, a także wiedzieć czego mamy bronić jako naszej niepodważalnej własności zbiorowej. Tak więc inicjatywa Autorki, jej poetycki powrót do słowiańskich źródeł, zasługuje na uznanie, ubogaca nasze spojrzenie na samych siebie.

(Dokończenie na stronie 18)